Nr. 92. We Lwowie, Sobota dnia 22. Kwietnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — Do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Sp.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. kwietnia.

Niechaj się nikt nie dziwuje, że często zajmujemy się sprawami szkół, a w szczególności szkół ludowych. Trzymamy się bowiem zasady, że „kto ma szkoły, ten ma przyszłość," Galicja zaś stosunkowo do innych krajów ma szkół bardzo mało, a zatem bardzo małe widoki na przyszłość. W interesie jednak narodu chcielibyśmy przysporzyć jej te widoki, i zdobyć dla niej warunki przyszłości

Podczas zeszłorocznej sesji sejmowej podaliśmy zestawienie cyfrowe stosunków szkolnych Galicji z Czechami według sprawozdania, które prazki wydział krajowy przedłożył był swojemu sejmowi. Czytelnicy pamiętają zapewne te liczby, z których wynikała ta chlubna dla Czechów okoliczność, iż tam nie masz już ani jednej gminy, którąby była pozbawioną możności, uczenia dzieci pisania i czytania. U nas zaś brakuje jeszcze przeszło 3000 szkół ludowych, i wobec tego o wykonaniu ustawy szkolnej orzekającej przymus, nie ma i nie może być mowy.

Dziś otrzymaliśmy z Budapesztu sprawozdanie ministerstwa oświaty za rok 1880/81. Jest ono dziesiąte z porządku od czasu wprowadzenia tam ustawy szkolnej z r. 1868.

Cyfry są nader wymowne, i znamionują olbrzymi postęp szkolnictwa na Węgrzech pod rządami autonomicznemi.

W roku 1869 liczyły Węgry 12.564, w r. 1880: 12.814 gmin (o 250 więcej wskutek rozdziału miejscowość na odrębne gminy). W r. 1869 miały Węgry 10.187 gmin szkonlych, do r. 1880 zaś cyfra ta pomnożyła się o 477, i wynosi 10.664; w dziesięciu przeto latach przybywało co roku w przecięciu po 47·7 gmin szkolnych. W r. 1869 było 779 gmin takich. które utrzymywały z innemi wspólną szkołę. W r. 1880 liczba ta wzmogła się do 1097, co świadczy, że gdy prawie wszystkie gminy zamożniejsze już w r. 1869 miały szkoły własne, uboższe postarały się bodaj o to, aby się pod względem szkolnym stać filjami drugich, a rezultat tych starań jest taki, że po koniec roku szkolnego 1881 **na Węgrzech znajduje się jeszcze tylko 274 gmin. które żadnych szkół nie mają.** W Galicji zaś o więcej niż połowę mniejszej, gmin takich jest jeszcze niestety przeszło 3.000, a na dobrą sprawę powinno być zaledwo 137, bo krajowa Rada szkolna urzęduje u nas właśnie taki sam okres czasu, jak na Węgrzech obowiązuje nowa ustawa.

Przyrost samychże szkół i nauczycieli bez względu na gminy, jest także nader „pouczający". W r. 1869 miały Węgry szkół ludowych w ogóle 13798, w r. 1880 zaś cyfra ta wzrosła do 15824, tak że przyrost faktyczny szkół wynosi 2026, izb zaś szkolnych przyrosło w tym dziesięcioleciu 4939, a nauczycieli 3872 (z 17.792 na 21.664).

Na utrzymanie szkół ludowych obracano w r. 1869: 3,760,123 zł., co odpowiadało $6^1/_2$% bezpośrednich podatków. W 10 lat później wydają Węgry na szkoły ludowe już sumę 10.057,149 zł., tj. $13^1/_2$% podatków bezpośrednich, a zatem więcej niż dwa razy tyle, i mają tę satysfakcję, że w tym samym czasie 467,577, tj. blisko pół miljona młodzieży, przedtem pozbawionej możności uczenia się, chodzi do szkoły.

Fundusz krajowy galicyjski wydaje na szkoły rocznie cyfrę, nie dochodzącą nawet $^1/_4$ miljona gld., a z ust p. Stadnickiego Jana, patrona meljoracyj gruntowych, słyszeliśmy na ostatniej sesji sejmowej dwukrotnie gorzki wyrzut. że sejm zbyt wiele wydaje na szkoły, i że szkół jest w Galicji „może więcej" niż potrzeba.

Z żalem przychodziło nam to słyszeć wobec wymownych cyfer, które naszą nędzę moralną i materjalną ilustrują, a zarazem odsłaniają jawne sekreta potęgi innych narodów tak pod względem urządzeń wewnętrznych, ładu administracyjnego, dzielności przy wyborach, rozwoju ekonomicznego i **świadomości politycznej**, na czem opiera się cały stan rzeczy publicznej, powaga społeczeństwa i waga narodu na szali stosunków międzynarodowych.

Przytaczamy więc przykłady innych w tej nadziei, że przełamią one wsteczność zapatrywań u nas na szkolnictwo elementarne, i przyczynią się do energiczniejszej organizacji szkół, która od czasu zarządzenia ankiety, od dwóch lat, niby w oczekiwaniu Bóg wie jakich reform ustawniczych, popadła w zupełny zastój i nazywa się w praktyce statystyczną cyfrą 4,800.000 ludzi nie umiejących czytać ani pisać! Gdzież tu może być mowa o jakiej przyszłości?

Spasowicz o Wielopolskim.

VII.

Ruch narodowy rozpoczął się. „Jak wszelki ruch nienormalny, rewolucyjny, był on mimowolny, poczęty z fatalną koniecznością, wskutek fałszywego postawienia międzynarodowej sprawy i zapuszczenia jej w ciągu nader długiego czasu, kiedy to była ona odkładaną i odkładaną, póki zaburzenia i rozruchy nie postawiły jej energicznie na zgubnej pochyłości... Następstw jego nikt nie przewidywał; pojawił się on, jako coś oczekiwanego i pożądanego przez ludzi jednakowo kochających swój naród, chociaż diametralnie sprzecznych we wszystkiem pozostałem, przez Zamoyskiego naprzykład i Wielopolskiego." Społeczeństwo rosyjskie na razie sympatyzowało z ruchem i popierało ustępstwa, póki namiętności wzajemne nie zaogniły się. W ogóle zauważyć można, pisze Spasowicz, że jak w przeszłości, tak i nadal sprawa polska w polityce rosyjskiej pojawiała się i pojawiać się będzie jeszcze zapewne nie w porę, wskutek odmiennego wewnętrznego rozwoju obu narodów. Fale rosyjskiego dziejowego życia dłuższe, rytm życia polskiego szybszy. W czasie gdy społeczność rosyjska poczynała i poczyna dojrzewać powoli, Polska od chwili podziałów dokonała dwóch pełnych obrotów w swem życiu wewnętrznem i oba zakończyły się strasznemi katastrofami, które nastąpiły po „jawnie nierozumnych, mimo to jednak ogólno-narodowych powstaniach." To były czasy 1794—1830 i 1831—1863. Wskutek nierozwikłanego dotąd powiązania sprawy polskiej ze sprawami caratu, upadek wzajemnych usiłowań ugodowych i tryumf brutalnej siły, oddziałał połężnie na dalszy biegi rosyjskiego życia. Wkrótce po rozpoczęciu ery reform różnostronnych sprowadził on reakcję, reformy początkowe spaczył, okroił, a skutków tej wewnętrznej reakcji, dodamy, Rosja niewątpliwie doznaje i obecnie...

Wracajmy jednak. Pierwsza demonstracja wydarzyła się na pogrzebie jenerałowej Sowińskiej w lipcu 1860 r. W końcu październiks tegoż roku nastąpił w Warszawie zjazd trzech monarchów sąsiednich, wkrótce po dyplomie październikowym i utworzeniu gabinetu z Gołuchowskim na czele. Paupry oblewali przy tej uroczystości zbyt ciekawych a nawet gości teatralnych kwasem siarczanym. 29. listopada w dzień Saturnina licznie zgromadzony tłum przed statuą Matki Boskiej na Lesznie zaintonował „Boże coś Polskę". Manifestacje mnożyły się. 27. lutego 1861 r. było już „pięciu poległych". Wrażenie tego wypadku było potężne; ruch wszedł w fazę ostrzejszą.

W chwili, gdy ruch szedł taką koleją, Towarzystwo rolnicze odbywało swe posiedzenia. starając się nie wychodzić z ramek ścisłej legalności Gorący nastrój ogólny wpłynął tylko na radykalniejsze rozstrzygnięcie sprawy włościańskiej w łonie Towarzystwa, co stało się wbrew nawet zamiarom i chęciom jego przywódców. Na ulicy jednak Towarzystwo nie cieszyło się popularnością. „Obskurni agitatorzy skrajnego kierunku, organizujący uliczne demonstracje starali się koniecznie wywieść Towarzystwo na ulicę. pociągnąć go za sobą i zmusić do wzięcia udziału w kolizji narodu z rządem." Nie udawało się to jednak. 26go lutego 1861 r. Muchanów, bywający stale na posiedzeniach Towarzystwa dzielił wraz z niem niebezpieczeństwo. „Obskurni agitatorzy" pośrednio przecież popchnęli szanowny areopag rolniczy do szerszego wystąpienia. Zrodziła się myśl podania adresu. Do zrobienia tego kroku parła Towarzystwo energiczna i bardziej rzutka „resursa kupiecka," tj. mieszczaństwo i — Wielopolski.

Margrabia w ciągu już roku 1860 okazywał oznaki zaniepokojenia. Przeczuwał, wyczekiwał i przygotowywał się. W czasie tym udał się do Paryża. pragnąc znaleźć poparcie w hotelu Lambert. Gwiazda jednak Napoleona zbyt jaskrawo przyświecała rezydentom tego przytytku; porozumienie nie przyszło do skutku, nie dało się nawet nawiązać. Wielopolski przytem nie był układnym politykiem. Margrabia powrócił do Chrobrza, nie mógł jednak usiedzić. 17go lutego udał się do Warszawy z projektem adresu, który szlachta, jako szlachta tłumnie, w masie całej miała zanieść do namiestnika. Projekt nie zyskał zwolenników; po długich naradach i korowodach na stronie Wielopolskiego pozostał tylko Tomasz Potocki, ten sam, którego zdanie zdecydowało ostatecznie w Towarzystwie radykalniejsze rozstrzygnięcie sprawy włościańskiej. Wielopolski stracił nadzieję przeprowadzenia swego projektu. Inteligencja jednak miejska wraz z mieszczaństwem nie dawała za wygrane, spotkawszy się zaś ze zbytnią opornością ze strony panów rolników, postanowiła sama wystąpić z adresem od Warszawy. Zgodzono się, że adres ułożony będzie na zebraniu 27go lutego. Zaszłe jednak tego dnia wypadki pokrzyżowały te plany.

Towarzystwu nie dawano pokoju. Gdy dobiegła wieść na posiedzenie, że wojsko strzela do ludu, Zamoyski chciał ciągnąć dalej obrady, energiczniejsi jednak zmusili Towarzystwo do zawieszenia obrad i udania się in gremio do namiestnika. U wyjścia jednak Zamoyski przekonał idących, że lepiej rozejść się po domach, w imieniu zaś Towarzystwa niech lepiej wystąpi jego komitet, w imieniu zaś komitetu jego prezes. Późno wieczorem Zamoyski pojechał do namiestnika, pogadał z nim i odjechał. Na taką jednak angielską flegmę nie mogli się zdobyć delegaci miasta, którzy przybyli na zamek. Wzburzeni przedstawiciele stolicy przemówili do Gorczakowa słowami, jakiemi Kiliński przemawiał do Igelstroma. Mówili gorąco, śmiało; żądali wiele. Rany, zadane przez żołdactwo na ulicach ich rodzinnego miasta bolały ich samych, słów więc nie obwijali w bawełnę ckliwych frazesów; mówili prosto i z krzykiem. Namiestnik zachwiał się. Siła i prawda, którą tchnęły słowa delegatów zaimponowały mu — zgodził się więc natychmiast na uwolnienie aresztowanych 27. lutego, uroczysty pogrzeb zabitych w nieobecności wojska i policji, oddanie pod sąd generała, co strzelał do ludu i oddalenie policmajstra Trepowa, którego na żądanie delegacji zastąpił poczciwiec Paulucci. Odpowiedzialność za utrzymanie porządku w mieście włożył na delegację. Z sali audjencjonalnej namiestnika samozwańczy przedstawiciele miasta wyszli jako uorganizowane ciało zbiorowe, z rozległemi, choć nieokreślonemi atrybucjami... Miastem odtąd rządziła delegacja.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 20. kwietnia.

(*Kronawetter przed wyborcami*).

Doniosłem wam już telegraficznie, że wczorajsze zgromadzenie wyborców na Josefstadt było najburzliwszem ze wszystkich, jakie się kiedykolwiek odbywały we Wiedniu. Do głosów **Wurmbrandta** i **Walterskirchena** o klice centralistycznej przyłączył się teraz poseł **Kronawetter**, który z właściwą sobie bystrością odsłonił wartość stronnictwa, co przez dwa dziesiątki lat gospodarowało w Austrji z brutalna bezwzględnością, mając tylko interes osobistości kierujących na celu. Był to prawdziwie głos sumienia publicznego — sąd Boży na tak zwane stronnictwo wiernokonstytucyjne. Kronawetter odniósł tryumf, którego mu szczerze można powinszować.

Centraliści nasłali na zgromadzenie kilku awanturników, którzy usiłowali hałasami przeszkodzić wiecowi, lecz zgromadzonym wyborcom powiodło się ostatecznie po całogodzinnych awanturach przywrócić porządek i usunąć ze sali najętych borbifaksów. Przy ostatecznem głosowaniu pokazało się. że w sali było tylko 7 przeciwników Kronawettera. którzy głosowali przeciw niemu, reszta zaś wyborców, w liczbie 500 podzieliła w zupełności zapatrywania szanownego posła. Przewódca przeciwników, p. Stourzh, oddalił się na czele sześciu swoich towarzyszy z nosem na kwinte spuszczonym z tej samej sali. w której dwa dni przedtem zdawało mu się, że uchwałą przeciw Kronawetterowi powziętą pozbyli się już z Izby poselskiej tak niebezpiecznego przeciwnika. Widać. że na zgromadzeniu poufnem nie było wyborców p. Kronawettera, lecz tylko nasłani zausznicy centralistów, którzy za parę szklanek piwa gotowiby uchwalić pierwszemu lepszemu posłowi, nawet p. Herbstowi, najkategoryczniejsze wotum nieufności.

Po uspokojeniu się cokolwiek w sali i wydaleniu przez komisarza policji wiekszej części nasłanych w celu zrobienia awantury akademików i gimnazjalistów, wybrano radnego gminnego Guglera na przewodniczącego. Powstaje znów hałas nie do opisania; pozostali w sali awanturnicy chcą Kitschelta na przewodniczącego, lecz mimo to wybrany został Gugler.

Kronawetter mówił przez dwie godziny. Powołał się przedewszystkiem na swoją działalność w Radzie państwa, gdzie nigdy nie bronił interesów partykularnych, lecz dobra ogólnego. Dowodem na to są wykryte przez niego nieprawidłowości przy ściąganiu podatków i sprzeciwianie się subwencjonowaniu kolei, które pochłaniają 20 milionów, właśnie tyle, ile wynosi cały podatek od budynków. „Gdyby Austrja była nie zajęła Bośnji i Hercegowiny, — powiada Kronawetter — nie bylibyśmy wydali 200 milionów. Ja sprzeciwiałem się temu, bo szanowałem z jednej strony krew obywateli, a z drugiej strony pieniądze mieszkańców monarchji."

Mowca oświadcza, że co do kwestyj konstytucyjnych stoi na stanowisku demokratycznem.

W dalszym ciągu swojego wywodu zwraca się mowca najpierw przeciw Schönererowi, który pragnąłby zaszczepić w Austrji ducha wielkogermańskiego, a następnie wylicza po kolei wszystkie oszustwa i szwindle partji Verwaltungsratów. „Kronawetter — woła mowca — nie pójdzie nigdy z takiem stronnictwem!" (Grzmiące oklaski).

Następnie poświęca Kronawetter kilka słów dziennikarstwu centralistycznemu. „Jedno z pism (*Neues Wiener Tagblatt*) — powiada mowca — które na pierwszej stronie pisze o wolności i niemieckości w środku o bankach, a w którem na końcu ofiarują się dobrze utrzymane wdowy starszym panom. miało bezczelność napisać artykuł p. t.: „Radca nadworny Kronawetter". Moi panowie! Czy to przyzwoicie? Sprostowanie nastąpiło w kąciku wieczornego wydania, które nikt nie czyta".

W końcu oświadcza mowca, że na podstawie art. XIX. ustaw zasadniczych powinno w Austrji panować równouprawnienie wszystkich narodowości i na tej podstawie należy kierować polityką wewnętrzną

Na wniosek wyborcy Baumgartnera, uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 7 rezolucję, pochwalającą dotychczasową działalność Kronawettera.

Odpowiedź *Odeskiemu Wiestnikowi.*

Odeski Wiestnik po raz trzeci wraca do znakomitej broszury p. **Kulisza**, która wyłuszczeniem szczerej historycznej prawdy tyle krwi napsuła naszym „moskalującym" pseudo-Rusinom. Żałujemy mocno, że pismo podobne, jak *Odeskij Wiestnik*, ze strony którego istotnie wieje chęć sprawiedliwości i umiarkowanie w sądach, nie zdobyło się tym razem na własne zdanie, lecz ślepo powtarza, jak za panią matką pacierz, niesumienne elukubracje *Diła*, pod redakcją Barwińskiego. Niech *Odeskij Wiestnik* wraz z lwowskim swym [illegible], pokażą choć jeden ustęp z *Kraszanki*, w którymby Kulisz sfałszował historję?... Ani jednego nie pokażą — a jednak twierdzą, że sfałszował!

Takie gołosłowne zarzuty świadczą tylko o niemocy tego, który je robi. Ażeby krytykować Kulisza, należy przynajmniej być mu równym tak pod względem znajomości historji, jak i pod względem sumienia. Kulisz opiera się na dokumentach, na zdrowym rozsądku, na loice, a *Diło* na czem? Na pustych frazesach, przez złość podyktowanych.

Odesskij Wiestnik powiada: „Nic dziwnego, że dowodzenia pana Kulisza są bardzo przyjemne dla patrjotycznego uczucia galicyjskich Polaków, lecz pan Kulisz, przez swe sfałszowanie historji Małorosji, bodaj czy się przyczyni do prędszego pojednania dwóch zwaśnionych narodów". Byłby to wniosek najsłuszniejszy. gdyby tylko oparty na słusznym zarzucie. Zwracamy więc go tam, zkąd wyszedł i dodajemy: że Polacy, nauczeni nieszczęściem, zawsze gotowi przyznać się do grzechu — ale niechże i druga strona chwyci za też samą broń.

Sprawiedliwość oparta na prawdzie historycznej — oto program i wyznanie wiary Polaków. Ten tylko a nie inny program, a zarazem zasada, może pojednać i zbawić dwa zwaśnione narody — czyli lepiej mówiąc, takie, których ludzie niesumienni poważnić usiłują.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 19. kwietnia. (*Rozruchy w Rosji południowej*). O wypadkach w Rosji południowej zamieszcza *Goniec urzędowy* następujące sprawozdanie, przedstawiając rzecz w świetle bardzo łagodnem:

Potwierdza się wiadomość o ekscesach antisemickich w Beresnegowatem i Wissusku, gdzie

---

10)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Teodorowi miło się zrobiło po tej uprzejmej uwadze, odpowiedział, że zamyśla o odnowieniu zamku, przemilczając rozsądnie tę okoliczność, że odstraszają go koszta olbrzymie.

Radca rozmawiał właśnie bardzo żywo z baronem w oddaleniu kilku kroków, posiadał jednak szczególniejszy dar słuchania naraz kilku rozmów, i teraz więc słowa Teodora nie uszły jego uwagi.

— Byłoby prawdziwą zasługą uratować taki wspaniały, starożytny budynek od ruiny, w którą popada — ozwał się ojciec Judyty. — Nieraz już pragnąłem być dziedzicem Hoheneck, jedynie na to, by ocalić zamek; panu przypadło to w udziale! Pański dom w stolicy jest wykwintnym pałacem, spodziewam się, że i Hoheneck nie zostanie zaniedbanem. Co myślisz o tem, panie baronie?

Mały baron wzruszył dwukrotnie ramionami i podkręcił rude wąsy.

— To rzecz gustu; — odrzekł. — Ot, mój dom jeszcze bardziej potrzebuje restauracji, a ja opieram się temu wszystkiemi siłami. Modny budowniczy zniszczyłby w jednym tygodniu starą, a poczciwą barwę starości, szarą i brunatną, na którą składało się najmniej pół wieku; natomiast ponaklejałby wszędzie jasne tapety i pomalowałby wszystko jasnemi farbami, a dom przez trzy lata potem czućby było pokostem!

— A, to u nas zapewne niepodoba się panu, bo tu wszystko jasne — zagadnęła Judyta.

Baron szarpnął wąsy, jakby te miały obowiązek ratować go w kłopocie.

— Wielkie pytanie, jakby mi się tu podobało, gdyby ciebie nie było, moja panieneczko.

Baron znał Judytę od dzieciństwa; zawsze dawniej nazywał ją panieneczką, a nazwa ta pozostała i teraz, choć Judyta już z niej co najmniej od lat dziesięciu wyrosła.

— Gdy córka pańska powróci z pensji, będziesz pan przecież musiał porobić pewne zmiany — zauważył radca z uśmiechem.

— Nie wiem jak to będzie — odparł Zehmen, przesuwając ręką po włosach — kawalerskie moje gospodarstwo wcale się nie nadaje dla młodej panny. Doprawdy, nie wiem co pocznę z dorosłą córką w domu; nie będę mógł z nią ani wypić parę kieliszków wina, ani palić, ani pójść na polowanie! Szczęście, że uczyła się konnej jazdy!

— Już tam Eleonora potrafi sobie czas uprzyjemnić! — zaśmiała się Judyta.

— W jaki sposób? — spytał baron zdziwiony, jakby to było zagadką nie do rozwiązania.

— Kiedyż ma przybyć?

— Na wiosnę, lub w lecie — nie wiem doprawdy. Nie nalegam na nią i ona też nic jeszcze nie postanowiła. Dobrze jej na pensji, więc się nie spieszy.

Rozmowa zwróciła się znowu na stare zamczysko w Hoheneck i Teodor musiał dać przyrzeczenie, że je każe z gruntu odnowić.

Podano do stołu. Teodor siedział obok Judyty i musiał oddać swej sąsiadce sprawiedliwość, że zabawiała go bardzo przyjemnie; co więcej, im dłużej patrzył na nią, tem jaśniej poznawał, że w ciemnych jej oczach jest urok jakiś zaklęty i świeciło w nich coś i płonęło. Usta jej mogłyby być mniejsze cokolwiek; przeciągały się zbytecznie, gdy się śmiała, ale Teodor nie zwrócił dziś na to uwagi — jemu brzmiał tylko w uszach wesoły śmiech, do tego siedzący obok radca trącał się z nim często z największą uprzejmością kieliszkiem; czuł się więc bardzo zaszczyconym i przyjemnie podnieconym.

Małemu baronowi smakowało wielce stare reńskie wino radcy; wykładał właśnie donośnym głosem mniejszej jeszcze pani radczyni, że życie nie warteby było funta kłaków, gdyby na świecie nie było wina; prawda ta nie dawała się w rozsądny sposób zaprzeczyć, a ktoby się o to pokusił, dowiódłby temsamem, że nie ma najmniejszego pojęcia o życiu.

— Czy nie mam słuszności, panie radco? — zawołał jeszcze głośniej!

Chudy radca von Bense nie słyszał ani słowa z przemowy barona; cała jego uwaga skierowaną była na Teodora, nie należał jednak do tych, co dają się zbić z terminu niespodziewanem zapytaniem.

— Bez wątpienia, bez wątpienia — odparł śmiejąc się — choćby, tylko dla tego, że pan ją masz zawsze.

— Widzi pani, widzi pani... — ciągnął dalej tryumfująco Zehmen, wznosząc w górę kieliszek. — Wolałbym być moim własnym furmanem, niż wyrzec się wina.

Rozmowa toczyła się dalej wesoło.

Pierwszy wstał Zehmen i zaczął się żegnać. Odmówił stanowczo prośbom radcy, który chciał go jeszcze zatrzymać.

— Nim dojadę do mojej chałupy, będzie północ, a chciałbym się raz przyzwyczaić do porządnego życia.

Nawet prośby Judyty nic nie pomogły.

— Kochana panieneczko moja! — zawołał wesoło. — Przed miesiącem skończyłem lat pięćdziesiąt, a poznasz sama, gdy dojdziesz do połowy stulecia, że dobrze jest wprowadzić pewien porządek w tryb życia. Nie łatwo mi to przychodzi, lecz stawiam już pierwsze kroki.

Dano zlecenie lokajowi, by sanie zajechały.

Gdy dzwonki zabrzękły, powstali goście i po bardzo serdecznem pożegnaniu z całą rodziną radcy, odjechali do domu. — Teodor w głębi ducha dumny był z uprzedzających grzeczności radcy i rozpromieniony uprzejmością Judyty.

V.

Podczas gdy Teodor gościł u radcy i zabawiał się ożywioną i wesołą rozmową z Judytą, odbywało się w Neufeld zgromadzenie partji postępowej w celu narady w sprawie Nowego Dziennika.

Stronnictwo liberalne, liczne bardzo w okręgu radcy von Bense, powzięło już na poprzedniem posiedzeniu uchwałę, nie czytać nadal Nowego Dziennika; dzisiejsze zgromadzenie obradowało nad tem, którem pismem dałby się Dziennik najlepiej zastąpić. Nowy Rok był niedaleko, a dotychczasowi czytelnicy Nowego Dziennika nie powinni byli pozostawać w wątpliwości, jaką gazetę wybrać na przyszłość.

Młody doktor, Karol Maro, który od niejakiego czasu mieszkał w Neufeld, nie brał w tem zgromadzeniu udziału z rozmaitych powodów. Wiedziano, że ojciec jego usunął się z redakcji Nowego Dziennika, nie chciał więc ściągać na siebie podejrzenia, jakoby z osobistych pobudek mięszał się w tę sprawę. Jako lekarz, uważał za niestosowne, przyłączać się do ruchu politycznego; od paru miesięcy dopiero przebywał w Neufeld i ciężej mu szło z wyrobieniem sobie praktyki, aniżeli się spodziewał.

Równocześnie z osiedleniem się jego w Neufeld, rozpuszczono tam pogłoskę, że musiał zrezygnować z posady lekarza wojskowego dla — długów; rozpowiadano sobie, że popadł w nie skutkiem hulaszczego życia, a tak lekkomyślność jego jak i wysokość długów przesadzano rozmyślnie. Karol dowiedział się wkrótce, że wszystko to rozpowszechniał głównie stary lekarz, zamieszkały od dawna w Neufeld, obawiający się, jak widać, współzawodnictwa młodego i dzielnego kolegi. Maro nie mógł przeciw niemu wystąpić, bo prawdą było, niestety, że dawniej wiódł życie dość lekkomyślne i że ojciec popłacił długi, ratując jego honor; faktem było niemniej, że porzucił posadę lekarza wojskowego, chociaż uczynił to jedynie z własnej woli i w celu wyrwania się z otoczenia, które zanadto wodziło go na pokuszenie.

Przybył do Neufeld z silnem postanowieniem, że dalszem postępowaniem rozprószy cień, ćmiący dotychczasowe jego życie, i czuł się na siłach, wytrwać na dobrej drodze.

Wzruszyła go do głębi dobroć ojcowska, nieżałująca grosza ostatniego dla ratowania go od hańby. Teraz ojciec ten był bez miejsca i chleba; ktoż więc miał pracować dla niego, jeśli nie syn rodzony?

Położenie Karola Maro w Neufeld trudnem było i ciężkiem; jako młodzieńca jeszcze, ludzie nie darzyli go takiem zaufaniem, jak dwóch innych lekarzy, tam osiadłych, których znali oddawna. Mało kto zdołał ocenić, że dzielniejszym był od obu sędziwych kolegów i że wiedza jego opierała się na innych zupełnie badaniach postępów nauki, a dowieść tego czynami niewiele miał sposobności. Miał jednak przekonanie, że potrafi przecież kiedyś wybić się na wierzch i nie tracił odwagi Powierzchowność młodzieńca mogła też przyczynić się do powodzenia, gdyż była ujmującą w całem tego słowa znaczeniu.

Wzrostu słusznego, miał w twarzy piękne rysy ojca, a bladość liców czyniła go zajmującym. Mimo całej lekkości, a często i gwałtowności usposobienia, był w zakresie swego zawodu spokojnym, myślącym i rozważnym. W czasie zgromadzenia siedział Karol samotny w swoim pokoju z książką w ręku, walczył jednak widocznie ze znużeniem. Po południu jeździł do chorego na wieś, a podróż w dzień mroźny zimowy usposobiła go sennie.

Odłożył książkę i sparł się na sofie. Myśl, co będzie dalej, jeśli się położenie jego w Neufeld nie poprawi, ciężyła mu na sercu.

Zapukano do drzwi, a za chwilę weszło do pokoju dwunastoletnie dziewczę i pokornie zatrzymało się u progu.

— Czego żądasz? — spytał Karol.

Nieśmiało i bojaźliwie odrzekła przybyła, iż przyszła z rozkazu pani Hassel, która wzywa jego pomocy.

— Czy pani chora? — zapytał.

w 7 domach żydowskich wybito okna. Pomocnik wojennego policmajstra odkomenderowany został dla przywrócenia porządku. W Dubossarach wybuchły nieporządki dnia 13. w nocy. Wybito drzwi i okna w domach żydowskich, przyczem jeden skład towarów zniszczono. Rzucaniem kamieni zraniono 6 żydów, jednego z nich śmiertelnie. Tejże samej nocy porządek został przez policję przywrócony.

Nieporządki w Karpowiny rozpoczęły się 12. kwietnia. Tłum złożony z 200 pijanych chłopów zburzył znajdujący się we wsi szynk, jakoteż dom i sklep żyda Kahana. Ruchomości w części zniszczono, a w części rozkradziono. Straty obliczone na 4.000 rubli. Przy pomocy włościan z innych miejscowości ściągniętych, przywrócono spokój dopiero w nocy.

W nocy z 14. na 15. kwietnia nieporządki wznowione zostały z większą jeszcze siłą. Tłum zamierzał zburzyć obozowisko Kahana urządzone w podwórzu; w porę jednakże zdołała policja temu przeszkodzić, przyczem 6 herszów aresztowano. Z Nowosiełkowa nadeszły 2 roty wojska i przywróciły zaraz porządek. Aresztowania i śledztwo energicznie się prowadzą. Celem zapobieżenia dalszym rozruchom w okolicy — przedsięwzięto właściwe środki.

Dnia 13go kwietnia w Letyczowie wznowiły się nieporządki. Dwa domy i ruchomości zniszczono. Aresztowano czterdzieści osób. O północy porządek przywrócono. Z Bałty donosi gubernator, że porządek i spokój przywrócony. Sklepy i kramy wracają do poprzedniego stanu. Około 50 protokołów w sprawie rozruchów oddane zostały do osądzenia tamecznemu sędziemu pokoju.

Oprócz powyżej opisanych nieporządków zasługuje na uwagę, że dnia 13. b. m. przybyli do kolonii „Dobroje" z Nikołajewa złoczyńcy z rewolwerami i ograbili żydówkę Prosanników. Złoczyńcy zostali aresztowani przez żandarmów kolejowych i robotników, przyczem jeden z robotników został raniony w głowę kulą z rewolweru. Aresztowani są: Polak Olszewski, turecki poddany Feldman i żyd Rabinowski. Wszyscy odstawieni zostali do Nikołajowa, gdzie oddani będą pod sąd wojenny.

Berlin 18 kwietnia. Sejm pruski na dzisiejszem posiedzeniu, które było pierwszem po wakacjach, załatwił po krótkiej dyskusji memorjał rządowy o wykonaniu w praktyce ustawy z 23go lutego 1881, określającej, w jaki sposób z funduszów państwa zapobiedz niedoli na Górnym Szląsku. Komisja, która nad tym memorjałem obradowała, powzięła następujące rezolucje: Wzywać rząd:

a) aby z skarbu państwa przyspieszył regulację wyższej Odry od Bogumina do Koźla;

b) aby rząd mniejszym właścicielom gruntu udzielił pożyczki i to w ten sposób, by kredyt udzielały powiatowe instytucje kredytowe, nie zaś, jak dotąd, prowincjonalna kasa zasiłkowa;

c) aby rząd popierał usiłowania szląskiej landszafty, która jeszcze w większym zakresie chce mniejszej posiadłości udzielić kredyt.

Przyjęto rezolucję komisji z tą jednak zmianą, iż wyrzucono z rezolucji, mówiącej o regulacji wyższej Odry słowa: na koszt państwa, przez co straciła ona całą wartość.

Paryż 18. kwietnia. Z Tunisu donoszą, że z okazji wręczenia księdzu arcybiskupowi Allemand Lavigerie kapelusza kardynalskiego, odbyła się uroczystość, na którą zaproszono konsulów mocarstw zagranicznych i wiele osób dystyngowanych. Konsul angielski wzniósł toast na cześć arcybiskupa i wyraził życzenie, aby Opatrzność długim jeszcze darząc życiem arcybiskupa, umożebniła mu dalsze prowadzenie dzieła miłosierdzia, humanitaryzmu i pojednania. Ksiądz arcybiskup Lavigerie wezwał obecnych, aby wypili za zdrowie beya, ktory wszystkim udziala opieki i daje przykład tolerancji, pozwalając wszystkim bez wyjątku swobodnie wykonywać obrządki religijne swego wyznania.

Cytując to świadectwo księcia kościoła afrykańskiego, pytamy, co na to powie Rosja — gdzie unitom nie wolno brać udziału w katolickiem nabożeństwie — co Prusy — gdzie za jedno kazanie, powiedziane dla zbudowania wiernych płacić trzeba 30 marek kary, lub iść na trzy dni do kozy?

Francja ma 19 i pół miljona ludzi zajmujących się rolnictwem i wszystkiem tem, co do rolnictwa należy; 9 i pół miljona pracuje w fabrykach i warstatach wszelkiego rodzaju; 4 i pół miljona żyje z handlu, komunikacji, bankierstwa; 1 i pół miljona zajmuje się naukami, publicystyką, sztuką i przemysłem kunsztownym. Osób żyjących z pensji i renty ma Francja 2,400,000.

Wielka uroczystość gimnastyczna odbędzie się dnia 28., 29. i 30. maja w Rheims, zapowiedziany jest udział 2500 przyjaciół gimnastyki. Jenerał Billot, minister wojny, pozwolił na udzielenie przedsiębiorcom przyborów, potrzebnych do rozbicia na promenadzie około miasta namiotów, gdzie gimnastycy urządzą się zupełnie na sposób wojskowy. Jako nagrodę dla najlepszych strzelców wyznaczył minister 2 medale i rewolwer. Rząd będzie reprezentowany na tej uroczystości.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 20. kwietnia. *Dzien. Pozn.* pisze: Dla wyrównania liczby nauczycieli, odpowiednio do narodowości dzieci, potrzebaby aby magistrat był powiększył przynajmniej o 20 liczbę nauczycieli Polaków, pracujących przy tutejszych niższych szkołach miejskich, z nowym rokiem szkolnym. Stało się jednakże inaczej, tak, iż stosunek narodowościowy nauczycieli do uczniów teraz jeszcze jest dla nas Polaków niekorzystniejszy niż w zeszłym roku szkolnym. W służbę miejską wstąpiło bowiem świeżo siedmiu nowych nauczycieli, między którymi jest pięciu Niemców, a tylko dwóch Polaków.

Szkole chwaliszewskiej, przy której daje się uczuwać, najwięcej brak nauczycieli Polaków nie przydzielono żadnego nauczyciela. Nauka polskiego języka oddana tam i w tym roku trzem Niemcom, licho mówiącym po polsku. Ani w szkole średniej, ani też obywatelskiej, nie zmieniło się także co do nauki języka polskiego nic na lepsze. W szkole średniej uczą się więc i w bieżącym roku Polacy ojczystego języka w dwóch po za planem lekcji leżących godzinach (w szkołach niepłatnych w czterech). Tak tu jak i w szkole obywatelskiej bywają na polskiej lekcji uczniowie z różnych klas w jeden oddział spędzani; nadto uczą się Polacy w trzech niższych klasach szkoły obywatelskiej ojczystego języka razem z Niemcami. Jaki z tego skutek, pisaliśmy w sprawozdaniu z ostatniego egzaminu. Jedyną rzeczą dodatnią, jaką ze szkół tutejszych zanotować możemy, jest okoliczność, że odtąd będzie się wszelka nauka codziennie zrana rozpoczynała od modlitwy wyznaniowej. *Dzien. Pozn.* domaga się, aby dzieci polskie na lekcjach śpiewu uczono piosneczek polskich.

KRONIKA.

Lwów 21. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dr Ksawery Liske, profesor historji powszechnej na uniwersytecie lwowskim, złożony od dłuższego czasu chorobą, wyjechał wczoraj wieczór do zakładu hydropatycznego w Kaltenleutgeben pod Wiedniem. Dr. Liske, znany tak zaszczytnie ze swych prac naukowych, należy do najbardziej ulubionych przez młodzież akademicką profesorów, a świadectwem tej żywej sympatji i czci był liczny orszak młodzieży, która odprowadziła wczoraj swego znakomitego profesora na dworzec, gdzie także przybyło wiele przyjaciół i kolegów Dr. Liske, który w skutek osłabienia po długich cierpieniach, musiał być przeniesiony do wagonu, zarezerwowanego dlań specjalnie, dzięki znanej uprzejmości pana dyrektora kolei radcy Sładkowskiego, był widocznie wzruszony, serdecznemi objawami przyjaźni i współczucia. Uniwersytet nasz pozbawiony był od dłuższego czasu działalności znakomitego uczonego, jest ważna wszelka nadzieja, że czcigodny profesor powróci z pokrzepionem zdrowiem na katedrę, na której tak chlubnie i z takim pożytkiem dla młodzieży i nauki od lat dwunastu był czynnym.

Statut „Macierzy polskiej" otrzymał zatwierdzenie rządu. Majątek „Macierzy" wynosi obecnie 29,100 zł. w efektach.

Proces Olgi Hrabar i jej towarzyszy. Trybunał przychylił się do rekursu prokuratorji w sprawie Łahola i zniósł uchwałę Izby radnej, która była za uwolnieniem tegoż. Sprawa więc teraz będzie już mogła postąpić naprzód. Jeżeli nic nadspodziewanego nie zajdzie, to rozprawa rozpocznie się z końcem maja.

Uwięzionego Justyna Matła z Łoszniewa, którego przywieziono do Lwowa, odwieziono do Tarnopola, gdyż nie jest on współwinnym w procesie Olgi Hrabar.

Germanizacja. Nie możemy się dość często napowtarzać, że germanizm nie ma u nas racji bytu, że czas już zaniechać wszelkich próbek germanizacyjnych. Pomimo tego, spotykamy się od czasu do czasu z czemś, co dowodzi, że wielu jest jeszcze takich, którzy czy to z rozmysłu, czy może przez nieuwagę krzewią germanizm na dobre. Oto dwie nowe próbki. Nieraz już spotkaliśmy się z napisami na kopertach brzmiącemi: „Alex. Graf Branickische Eisenwerk-Direktion Sucha"; lub też: „Gebr. Schlesinger Krakau." Z umysłu to, czy z nieuwagi, zawsze złe. Sądzimy, że w przyszłości nie spotkamy się z niczem podobnem.

Niemczyzna u żydów. Pierwszym warunkiem zatarcia różnic wyznaniowo-narodowościowych, jakie przez wieki wyrobiły się między naszem społeczeństwem a żydami, jest przyjęcie przez tych ostatnich języka polskiego. Wielu jest już dziś po między nimi, którzy się o to gorliwie starają — niestety są i opieszali, lub, co gorsza, uparci, którzy ciągle lgną do niemczyzny. Oto np. znajdujemy w Przemyślu taki napis: „Israelitische Cultus Gemeinde Repräsentanz zu Przemyśl." A przecież na czele tej reprezentacji stoi osobistość wykształcona. Czyżby nie można również dobrze, lub nawet lepiej, używać napisów polskich?

Emigracja żydów. *Neue freie Presse* donosi: Z pewnego źródła donoszą nam, że rząd rosyjski postanowił nagle utrudnić emigrację żydom, pod pozorem, że tym sposobem wielu żydów ociąga się od powinności wojskowej. Władze graniczne otrzymały już stosowne polecenia. Mr. Oliphant, który w tej sprawie długo konferował z posłem do Rady państwa, Kallirem, odniósł się do londyńskiego komitetu pomocy i po długich dopiero traktowaniach otrzymał zupełne pełnomocnictwo. Teraz więc będzie mógł rozwinąć samodzielnie czynność w niesieniu pomocy żydom emigrującym z Rossji. Wczoraj miał się Mr. Oliphant udać na kilka godzin do Brodów, dla wydania stosownych poleceń, co do przeprowadzenia dalszej emigracji. W niedzielę ma przybyć drugi transport żydów. Emigrujących będzie 200. Trzeci transport obejmuje 130 studentów z Kijowa i z Moskwy.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Wiśniczu Antoniego Lambora, sierżanta 28go pułku piechoty króla Humberta I.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Ludw. Śmiałowskiego w Godowej, Marcina Dąbka w Babicy i Jana Wacowicza w Kolomyi.

Sąd krajowy ogłosił konkurs do majątku Arona Dorfa, właściciela handlu suknem pod l. 7 przy ulicy Furmańskiej.

Tyfus plamisty pokazał się w jednym domu ulicy Zamkniętej (na Gródeckiem).

Komisarjat dzielnicy II. doniósł, że ktoś kładzie naboje po szynach kolei konnej, które eksplodują. Wczoraj na ulicy Grodeckiej przejechał wóz tramwajowy 2 naboje, które wystrzeliły i spłoszyły konie. Policja śledzi sprawcę.

Podpalaczy domu przy ulicy Tkackiej pod l. 13, który spłonął w nocy na 20. bm., jak nam donosi policja, już wyśledzono i ujęto.

Zkąd inąd donoszą nam, że aresztowanymi a winnymi mają być: wyrobnica Julja Zebroń i 12-letni syn jej Wojtek.

Głośny rabuś, Iwan Semeniuk, został schwytany w Żurynce przez respicjenta straży skarbowej, Husarczuka. Semeniuk dopuścił się był przed 4 miesiącami potrójnego morderstwa, połączonego z rabunkiem we Franzthal. Właśnie chciał przejść granicę, ażeby się udać do Rumunji, gdy go Husarczuk spotkał, schwytał i do Czerniowiec odstawił. Zarówno na Bukowinie, jak i w Rumunji popełnił Semeniuk wiele rabunków i morderstw. Władze austrjackie rozesłały listy gończe. Husarczuk otrzymał także jeden egzemplarz, a mając pewne poszlaki, śledził nad granicą, aż wreszcie udało mu się schwytać niebezpiecznego ptaszka.

Czterdzieści lat służby na wieży ratuszowej mija dnia 1. maja b. r. p. Mateuszowi Kisielkiewiczowi, sierżantowi lwowskiej straży pożarnej. Trudny to i uciążliwy obowiązek strażnika wieży, czuwać dzień i noc nad mieniem i życiem miasta, odpowiedzialność wielka, a spełnianie raz przyjętego obowiązku powinno być sumiennie wykonywane. Śmiało powiedzieć możemy, że tę służbę Kisielkiewicz sprawował dobrze i wiernie. Objął on służbę na starej wieży 1. maja 1842 roku, podczas gdy burmistrzem miasta był Homme. W roku 1848 spalono ratusz, a Kisielkiewicza przeniesiono na wołoską cerkiew. Z tamtąd ogłaszał miastu godziny według wskazówek ściennego zegara, bijąc młotem w dzwon.

Dopiero w roku 1851 dnia 3. maja po restauracji wieży obecnej, zegar teraźniejszy zwiastował Lwowu pierwszy raz godzinę 12. w południe, i od tego czasu Kisielkiewicz znowu czuwa nad miastem. Wartoby też pomyśleć o wynagrodzeniu tej długoletniej służby. Miasto powinno postarać się o zapewnienie Kisielkiewiczowi spokojnej egzystencji na stare lata.

Sprostowanie. W kronice Nr 90 *Dziennika Polskiego* pod napisem: „Policjanci a organa miejskie", zarzucono ponownie żołnierzom policyjnym nielegalne postępowanie, i przytoczono na uzasadnienie tego zarzutu, że dnia 14. bm. aresztowali dwaj żołnierze policyjni na rozkaz kaprala 30go pułku, strażnika miejskiego, skrępowali i odstawili go do policji za to, iż pełniąc swój obowiązek służbowy, wzbraniał stanowczo żołnierzom przechodu przez miejską szkółkę drzewek pod Wysokim Zamkiem.

To opisanie faktu, o ile odnosi się do powodu zarządzenia i sposobu wykonania aresztowania, nie jest z prawdą zgodne, gdyż akta sprawy wykazują, że dnia 14. bm. zarządził cywilny strażnik policyjny z Podzamcza, po zbadaniu zajścia na miejscu, odprowadzenie przez żołnierzy policyjnych strażnika miejskiego, Bieleckiego, do biura inspekcji policji, iż ten strażnik w pijanym stanie znieważał żołnierzy 55go pułku na drodze do Wysokiego Zamku i zdarł jednemu z nich czapkę z głowy. Odstawienie Bieleckiego do biura inspekcji policji uskuteczniono bez krępowania, dorożką.

Ponieważ Bielecki w tem biurze wobec urzędującego komisarza wystąpił z krzykiem i niezwykłą gwałtownością, i w stanie niepoczytalnym nie mógł być pozostawionym na swem stanowisku służbowem, odstawiono go, gdy iść nie chciał, do policyjnego aresztu, z którego go nazajutrz po wytrzeźwieniu uwolniono.

Akta sprawy przesłane będą sądowi.

Lwów 20. kwietnia 1882. Ck. radca rządu i dyrektor policji *Krzaczkowski.*

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 20. kwietnia. Skradziono dnia 20. bm. we dworze w Kłodnie dwie klacze, mianowicie jedną ciemno gniadą, a drugą jasno-gniadą z plamką na grzbiecie łącznej wart. 250 złr. — Pan L. J. zgubił łańcuszek złoty wężowatego kształtu z kluczykiem wart. 24 złr, a pan J. E. głowę cukru. Złożono w policji znalezioną książkę do modlenia z podpisem Erazm Wierzchowski i zwój nut zapomniany w dorożce.

Warszawa 19. kwietnia. Dobra lubartowskie, zgodnie z tem cośmy podawali temu kilka miesięcy, będą sprzedane przez licytację publiczną. Najprzód odbędzie się licytacja dóbr Zagrody, Rudno i Brzeźnica Książęca.

Dziś rano, około godziny 6tej, dworzec kolei warszawsko wiedeńskiej zapełnił się sporym tłumem. Powodem tego licznego zgromadzenia się był wyjazd gromady starozakonnych tutejszych mieszkańców, udających się do Ameryki.

Wychodźcy byli różnej płci i różnego wieku, widocznie niezamożni i przeważnie rzemieślnicy.

Jedni z płaczem, drudzy zupełnie spokojnie udali się szukać nowej ojczyzny za oceanem.

Dnia wczorajszego w sali Teatru Wielkiego wystąpiła słynna fortepianistka, pani Zofia Menter, z trzecim i ostatnim koncertem. Publiczność tym razem licznie zgromadzona, owacyjnie przyjmowała artystkę. Z liczby wykonywanych utworów największą budził uwagę pierwszy koncert Liszta.

Towarzystwo uczonych prawników z Moskwy przesłało K. A. Maciejowskiemu dyplom na członka honorowego; pismo jest zredagowane po łacinie.

Od kilku dni bawi w Warszawie znany historyk, dr. Teodor Wierzbowski. Badacz ten przebywał w Rzymie, zkąd przesyłał do tutejszych pism artykuły naukowe. Pracuje obecnie nad Uchańskim i Warszewickim.

W pośród Samojedów. W roku 1880 uległ fatalnemu losowi u ujścia Jeniseju rosyjski parowiec „Oskar Dickson". Z załogi szwedzkiej dziś dopiero powróciło 16 przez Rosję i Finlandję do Szwecji. Jeden z jej członków, Karol Lundberg, opowiada o swym pobycie wpośród Samojedów następujące ciekawe szczegóły. Podróżując z Samojedami przez stepy, musieliśmy sami żyć jak Samojedzi. Odziewaliśmy się, jak oni, w podwójne futro z renów. Dolna część odzienia i buty z tego samego były sporządzone materjału. Za pożywienie służyło im mięso renów surowe. Zupę sporządzano z krwi renów, wody i trochę mąki. W podróży zajmowały się gospodarstwem domowem kobiety. Mężczyźni karmili reny, a potem oddawali się zabawom. Podróż włokła się bardzo zwolna. Wyruszano zawsze dopiero koło południa. Cała podróż przez stepy trwała trzy miesiące, a w czasie tym zabito dla pożywienia 73 renów.

Kobiety u Samojedów są bardzo pracowite i one głównie rządzą. One zwijają i rozbijają namioty, od nich zależy gdzie i kiedy się zatrzymać. Mężczyźni tracą daleko więcej czasu na zabawy i zapasy.

Kradzież dyamentów. W Londynie zginęło w listopadzie r. z. z poczty kilka pakietów z dyamentami wartości 80,000 funtów szterlingów. Dopiero teraz zdołano wyśledzić sprawców kradzieży i schwytano ich w chwili, gdy zamierzali udać się do Petersburga.

Wielka kradzież na poczcie w Paryżu. W nocy z 16. na 17. b. m. popełniono w Paryżu wielką kradzież w budynku pocztowym. W wielkiej sali, przeznaczonej dla listowych, znajdowała się szafa, w której przechowywano listy pieniężne. Szafa była zamknięta na dwa zamki, a klucze znajdowały się w rękach urzędników. Do tej sali zakradli się w nocy złodzieje, wyłamali drzwi od szafy i zabrali 190 listów. Zdaje się, że w czasie, kiedy kradzież popełniali, musiał ich ktoś spłoszyć, gdyż nie zabrali wszystkich listów, a uciekając, zgubili nawet jeden. Suma skradziona, dotąd nie da się oznaczyć.

Kradzież w państwowym banku w Berlinie. Dnia 18. bm. skradziono w berlińskim banku 20.000 mark w chwili, gdy posłaniec towarzystwa dyskontowego przeliczał pakiety, zawierające po 20 000 mark, a których miał 15. Kradzież ta wywołała ogromną sensację, gdyż w tymże samym banku popełniono podobną kradzież przed kilku tygodniami.

Książę Benjamin Rohan alchemistą. W Paryżu toczył się ciekawy proces. Oskarżycielem był książę Benjamin Rohan, którego wyzyskiwał przez dłuższy czas niejaki Wise, pod pozorem, że jest alchemistą i wynalazł już sposób robienia złota. Zawiązano spółkę. Należał do niej książę Rohan, zmarły hrabia Sparre i Wise. Dwaj pierwsi dawali pieniądze, ostatni korzystał z nich. Trwało to dość długo. Po śmierci hr. Sparre pozostali dwaj wspólnicy pracowali dalej. Książę oczekiwał rezultatu, a Wise korzystał z jego łatwowierności. Wreszcie pewnego dnia umknął.

Sąd skazał Wisego zaocznie na dwa lata więzienia. Książe rad, że choć tyle uzyskał satysfakcji, żałuje, a bardziej wstydzi się swej łatwowierności.

Praktyczność. W Wiedniu zamierzają zaprowadzić, na wzór teatrów paryskich, reklamy na kurtynach; ogromne inseraty pokrywałyby w takim razie zasłonę, zapuszczaną w międzyaktach opery i dramatu. Praktyczne to zapewne i zyskowne, ale nie estetyczne! Podniosłe wrażenia sztuki przegradzałyby reklamowe ogłoszenia o maszynach do szycia, gotowej bieliznie lub nowo wynalezionym szuwaksie! Ale czegoż się dziś dla miłego grosza nie robi?!

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek d. 21. kwietnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

* Jutro w sobotę dnia 22. kwietnia na dochód chóru damskiego: „Donna Juanita", opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Suppé'go, przekład Aurelego Urbańskiego.

Matejko ukończył już „Hołd pruski", który podobno już w poniedziałek będzie wystawiony.

Znakomity nasz mistrz pędzla zrobił był także projekt na pomnik Mickiewicza. Projekt ten znalazł już nabywcę. Matejko przeznaczył sumę, którą za projekt otrzyma, na rzecz pomnika.

Szkic odsieczy wiedeńskiej, dany na rzecz ofiar katastrofy wiedeńskiej, powróci niebawem do Matejki, który już wysłał w zamian 2000 złr. na ręce ministra Ziemiałkowskiego.

Odczyty dla kobiet. Dwunasty odczyt dla kobiet odbył się 19. b. m w sali ratuszowej. Pan Zygmunt Sawczyński chcąc wykazać, iż niezwykłe experymenty pedagogiczne udają się w wyjątkowych razach, lecz nie przynoszą po największej części donioślejszych korzyści, ani społeczeństwa, ani temu, na którym bądźto rodzice, bądź nauczyciele ekperymentują, opowiedział w zajmującej formie ważniejsze szczegóły z życia Karola Wittego, owego cudownego swego czasu dziecka, urodzonego w Lochau, pod Hallą w r. 1800. Ojciec Karola, z wytkniętym z góry planem, postanowił doświadczyć a zarazem przekonać innych na swym synie, że dziecko jest z natury dobre i że dusza jego jest bierna, a zatem z każdego dziecka przy wychowaniu i kształceniu, a oraz przy innych sprzyjających warunkach można uczynić znakomitość. Cudów też dokonywał ojciec ze swym Karolem, który już w dziecinnym wieku obudził wielki podziw obszernością swej nauki, w siódmym roku życia znał gruntownie 6 języków, w 10 roku życia został uczniem uniwersytetu, w 14. otrzymał stopień doktora filozofji, w 16. stopień doktora praw, a w 17. został docentem prawa. Experyment więc ojca powiódł się rzeczywiście, ale cóż z tego? Karol Witte dopiero w 29 r. życia został zwyczajnym profesorem uniwersytetu i napisał kilka dzieł, lecz nie pomnikowych, wykładał nauki prawne jak wielu innych i stosunkowo dość prędko stał się zwykłym śmiertelnikiem. Słusznie przeto zauważył szanowny prelegent, że często widzieć możemy jeszcze młodszych profesorów uniwersytetu, którzy nadto posuwają wiedzę naprzód i wsławiają się pomnikowemi dziełami — a którzy w dzieciństwie nie byli wcale fenomenami i którzy byli wychowywani i kształceni bez nadzwyczajnych eksperymentów pedagogicznych. Oto jest króciutka treść nader znajmującego odczytu, w którego bliższą ocenę i rozbiór nie myślimy się wdawać, gdyż znane imię szanownego pedagoga prelegenta obejdzie się bez luźnych pochwał kronikarskich; tyle chyba powiemy, że licznie zgromadzona publiczność z wielką ciekawością i bez najmniejszego znużenia wysłuchała dwugodzinnego odczytu.

Trzynasty a zarazem ostatni odczyt dla kobiet odbędzie się jutro dnia 22. b. m. Pani Felicja z Wasilewskich Boberska mówić będzie: „O Zygmuncie Auguście i niektórych znakomitszych ludziach jego czasu."

Ewelina Syrwidówna, wystąpiła w Krakowie w koncercie, który miał wielkie powodzenie. Spiewaczka łączy talent z prawdziwą nauką i wykształceniem muzycznem. „Talent jej przeważnie liryczny, intonacja bez zarzutu, nuty wysokie głosowe i medjum prześliczne".

Dr Zygmunt Wróblewski, docent fizyki w uniwersytecie Strassburgskim, pracując w ostatnich czasach w école normale w Paryżu, otrzymał kwas węglowy $H_2 CO_3$, który napróżno dawniej starali się odkryć najznakomitsi uczeni, jak n. p. Wurtz. Ważne to odkrycie zainteresowało obszerne koła tak fizyków jak i chemików. Przed niedawnym czasem, na zaproszenie profesora Troost'a, p. Wróblewski powtarzał swe doświadczenia w Sorbonie, przed licznie zgromadzonem audytorjum. Dowiadujemy się, że uniwersytet Jagielloński powołał pana dr. Z. Wróblewskiego na profesora fizyki doświadczalnej, w miejsce ustępującego wysłużonego profesora dr. S. Kuczyńskiego, obecnie rektora tegoż uniwersytetu. Nominacja ma już w tych dniach nastąpić.

Pan Z. Wróblewski przedstawił Akademji umiejętności w Paryżu w dniu 3. kwietnia b. r. nową pracę odnoszącą się do wykrytego przez siebie wodnika kwasu węglowego. Wodnik ten może istnieć tylko w niskiej temperaturze pod znacznem ciśnieniem. W temperaturze 0° C. ulega dyssocjacji już pod ciśnieniem 12 atmosfer. Ażeby zbadać skład chemiczny tego interesującego ciała, p. Wróblewski musiał obmyśleć nową analizę i zbudować aparat odznaczający się nadzwyczajną czułością. Analiza wykonana w temperaturze 0° C. i pod ciśnieniem 16 atmosfer, okazała, że wodnik kwasu węglowego zawiera na jeden równoważnik bezwodnika węglowego ośm równoważników wody.

Ogólna dydaktyka i pedagogika Franciszka Hermanna wyszła już w opracowaniu Izydora Poeche, kierownika szkoły w Dąbrowie, nakładem E. Feitzingera w Cieszynie.

„Kosmos" zeszyt III. i IV. zawiera: 1. Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika; 2. Studja geologiczne we wschodnich Karpatach. Napisał R. Zuber. (Z kolor. kartą i litogr. tablicą); 3. Najnowsze badania świata pierwotniaków. Opracował dr. S. Kruszyński; 4. Chemiczno-techniczne rozbiory galicyjskich olejów skalnych, wykonane przez Arnulfa Nawratila; 5. Rezultaty spostrzeżeń meteorologicznych stacji uniwersyteckiej we Lwowie w roku 1881. Zestawił J. Buschak; 6. Zastosowanie temperatur krytycznych do celów analitycznych. Napisał Br. Pawlewski; 7. Notatki botaniczne z wycieczki na Sywulę i Wysoką. Przez E. Turczyńskiego; 8. Przyczynek do flory Galicji. Napisał Szymon Trusz (dokończenie); 9. Kronika naukowa przez A. Witkowskiego, Fr. Tomaszewskiego, L. Hodolego, R. Zubera, J. Frühlinga i Fr. Mrozowskiego; 10. Wiadomości bieżące.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się, w sobotę dnia 22,

---

— Pani nie, tylko panienka.

— Gdzie mieszka? — pytał dalej doktor.

Dziewczę wymieniło uliczkę bardzo odległą, daleko za rogatką położoną, a zamieszkałą jedynie przez wyrobników i drobnych rzemieślników. Myśl o dalekiej drodze tknęła niemile młodego lekarza; czuł się znużonym, a wieczór był późny.

— Czy nie mógłbym pójść jutro rano do chorej? —

— Nie wiem; — brzmiała odpowiedź dziewczęcia, — pani Hassel płakała bardzo, gdy mnie tu wyprawiała.

— Dobrze, idę zaraz; — rzekł Karol, decydując się nagle.

Narzucił płaszcz, włożył kapelusz i wyszedł z dziewczynką. Dreszcz wstrząsnął nim, gdy owiało go zimne powietrze wieczoru; śnieg trzeszczał na każdym kroku pod stopami.

Dziewczę biegło drobnym truchcikiem obok niego.

Pytania zadawane przewodniczce bardzo mało go objaśniły o tej, która wzywała jego pomocy. Dowiedział się tylko, że pani nie ma już męża i że mieszka w tym samym domu, co i dziewczę.

Szli długo, w końcu dziewczynka weszła w bramę ubogiego domku; ująwszy doktora za rękę, przeprowadziła go przez ciemną sień, potem przez ciasny dziedziniec, a wskazując na mały, otoczony ogródkiem domek, rzekła: „Tam mieszka pani!"

Maro przeszedł ogródek; w niskim domku okno słabem błyskało światłem; pomyślał, że tam zapewne leżała chora.

Gdy otworzył drzwi od sieni, wyszła naprzeciw niego ze światłem w ręku kobieta, mająca lat około czterdziestu. Blask świecy padł na twarz jej bladą, którą cierpienia, a może i troski poorały głębokiemi zmarszczkami; odzienie jej było proste lecz schludne; zaczerwienione oczy zdradzały, że płakała niedawno.

— Dziękuję panu, panie doktorze, żeś przyszedł zaraz — rzekła cichym, słodkim głosem. — Nie byłabym ośmieliła trudzić pana tak późno, lecz ginę z trwogi, moja córka tak ciężko chora!

Oczy jej zaszły znów łzami, gdy wprowadzała Karola do małej izdebki, gdzie panowały bijące w oczy schludność i porządek.

Maro zdjął płaszcz i zbliżył się do pieca, by się ogrzać, nim przystąpi do łóżka chorej.

— Kiedy córka pani zachorowała? — spytał.

— O, już od kilku tygodni chora — odrzekła tłumiąc płacz kobieta.

— A dziś dopiero wzywasz pani doktora? — zapytał Maro nie bez lekkiego wyrzutu.

— Nie, panie. Pan doktor Nolte leczył ją przez kilka tygodni, ale od ośmiu dni nie pokazuje się już u nas. Gdy się córce pogorszyło, posyłałam do niego kilkakrotnie, ale nie przyszedł. O Boże! Zapewne opuścił już moje dziecko i nie przychodzi dlatego, że wie, iż nic już pomódz nie zdoła. W nieszczęściu mojem nic mi nie pozostawało, jak tylko udać się do pana!

Przycisnęła obie dłonie do twarzy, by powstrzymać gwałtowny strumień łez.

— Uspokój się pani, — pocieszał ją Maro. — Zobaczymy zaraz, czy rzeczy tak źle stoją.

Doktor Nolte był tym właśnie, który plotkami tak wiele mu w Neufeld zaszkodził; Maro postanowił dołożyć wszelkich starań, by ocalić to życie, które Nolte, sądząc może z pozoru, uważał za stracone i przestał ratować.

Kobieta stłumiła tymczasem łkanie.

— Prowadź mnie pani do chorej, — wyrzekł.

Kobieta wzięła światło i wprowadziła go do przyległej izby, gdzie stało łóżko chorej. Maro zbliżył się z przeświadczeniem, że ujrzy dziecko. Jakże się zdziwił, spotkawszy wejrzenie dużych cudnie pięknych, czarnych oczu ośmnasto- lub dwudziestoletniego dziewczęcia. Zadrżał mimo woli. Jakże blade i wychudłe były lica delikatnej a pięknej twarzyczki!

W ciemnych oczach chorej zabłysnął słaby promyk nadziei; po chwili jednak spoglądały one znów z wyrazem cichej, beznadziejnej, a bolesnej rezygnacji.

Doktor ujął drobną, wychudłą rączkę, dla zbadania pulsu. Jakże słabo krążyła krew w jej żyłach! Zadał jej kilka pytań; chora poruszyła blademi usteczkami, ale za słabą była, by mówić; matka odpowiadała za nią.

Ostatni, drobny, słabiuchny promyk życia tlał jeszcze w wątłem tem ciele, tak słaby i przytłumiony, iż najlżejszy podmuch mógł go zagasić na zawsze. Z bolesnem współczuciem spoczęło oko doktora na młodej osobie, której niewinne, dziecięce prawie wejrzenie zdradzało, że mało jeszcze znała życie i mało go też użyła. Czyż możliwem będzie rozniecić i wzniecić ten gasnący płomyczek?

Nigdy jeszcze nie zapragnął Maro tak gorąco ocalić życie ludzkie, jak w tej chwili; nigdy nie czuł się tak wzruszonym przy łożu niemocy, jak dzisiaj.

Ukrywając co się działo w jego duszy, zbadał resztę lekarstw, pozostałych we flaszeczkach i kazał sobie pokazać recepty, zapisane przez doktora Nolte, a najmniejsze nawet drgnięcie muszkułów twarzy nie zdradziło, jak powierzchownemi znalazł przepisy starego lekarza, który widocznie nie poznał się na chorobie. Były to zwykłe, stereotypowe, po części zupełnie nieskuteczne środki uspokajające, używane przy stanie nieco gorączkowym. (D. c. n.)

b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Dalszy ciąg wykładu pana Janowskiego o budowie teatrów. 2. Wnioski.

Zgromadzenie ogólne drobnych rękodzielników i tych, którzy przemysłem się interesują, odbędzie się w niedzielę 23. bm. o godz. 4 po południu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Dyskusja nad potrzebą założenia bazaru. 2) Wybór komitetu, który będzie miał zadanie wprowadzić w życie: pierwszy bazar krajowy drobnych rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 20. bm. pod przewodnictwem dr. Gnoińskiego. Obecnych radnych 72, cyfra możebnie najwyższa, jaka się kiedy zdarzyła.

Na wstępie zainterpelował dr Zucker prezydenta, czy nie ma możności, w porozumieniu z rządem zrobić przecież coś, aby rudera bez dachu, okien i drzwi, szpecąca przystęp i front monumentalnego gmachu szkoły politechnicznej została usuniętą? Prezydent nie mógł dać dostatecznych objaśnień, ale przyrzekł wdanie się swoje do załatwienia tej osobliwości lwowskiej.

Z porządku dziennego postanowiono, szkołę im. Czackiego umieścić w realności Brykczyńskiego na Gródeckiem, i w tym celu przeprowadzić rozpoczęte już rokowania z właścicielem, dla szkoły zaś im. Konarskiego, znajdującej się w ulicy Wałowej, postanowiono przydłużyć kontrakt najmu na lat 3.

W sprawie oddania robót brukarskich w przedsiębiorstwo, nad czem już onegdaj przeprowadzono dyskusję, zabierał głos dyrektor budownictwa, p. Hochberger, i wywodami swojemi poparł wniosek radnego Gołębia, aby robót tych nie oddawać w przedsiębiorstwo, ale uskutecznić je we własnym zarządzie. Niektórzy radni chcieli wzniecić na nowo rozprawę, ale prezydent nie dopuścił tego, i uchwała zapadła przeciwko wnioskom sekcji, a w myśl wniosku p. Gołębia. Referent Wiedeń opuścił trybunę, mocno kiwając głową.

Nastało potem tajne posiedzenie, na którem r. Aksentowicz przedłożył sprawozdanie ck. Rady szkolnej okręgowej o stanie szkoły wydziałowej żeńskiej. Wskutek wykluczenia jawności, treści tej sprawy nie znamy, i dziwi nas, że tego rodzaju sprawy, obchodzące cały ogół mieszkańców, są okrywane tajemnicą.

Podobnież o drugiej sprawie, która była przedmiotem zażartej rozprawy na wczorajszem poufnem posiedzeniu nie możemy podać szczegółów. Chodzi o obsadzenie trzech posad starszych nauczycielek w szkole miejskiej im. Czackiego, frekwentowanej wyłącznie przez młodzież żydowską Sekcja V. zaproponowała na te posady trzy nauczycielki młodsze, już zajęte w tej szkole: panny: Finkelstein, Strzyżower i Łozińską, wszystkie trzy bardzo zdolne i odznaczające się znakomitem powodzeniem w praktyce.

Przeciwko temu wnioskowi występuje bardzo wielu radnych, dowodząc, że etat szkół miejskich powinien być uważany za całość, i w razie opróżnionych posad, posuwać należy osoby w miarę lat służby i zasług, a bez względu na specjalne zajęcie w tej szkole, w której właśnie posada jest otwartą. Absolutnie rzeczy biorąc, zasada ta jest słuszną, całkiem słuszną, ale należałoby dopilnować bezwarunkowego wykonania jej w każdym razie. Były jednak wypadki protekcji i innych względów. W tym razie (jak słyszymy), kandydatki sekcyjne mają istotnie mniej lat służby od innych kandydatek, czekających na posady starszych nauczycielek, ale nie należy tej okoliczności mięszać z tem, że dwie z nich są przypadkiem żydowskiego wyznania. Gdybyśmy takich żydówek, jak one, mieli 50 000, nie byłoby u nas „kwestji“ żydowskiej. Mówiono nam, że prof. Małecki Ant. nader wymownie bronił wczoraj wniosku sekcji, lecz opinja w radzie była niesłychanie rozgorączkowaną, tak dalece, że jeden drugiego nie mógł słyszeć ani rozumieć. O godzinie ¾ 10 dyskusja nie była jeszcze wyczerpaną i postanowiono zebrać się umyślnie w poniedziałek dla załatwienia tej nominacji. Prawdopodobnie większość otrzymają panny: Makusz, Lewakowska, Finkelstein i Pryma, bo jest opróżnioną także jedna posada przy innej szkole żeńskiej.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ Licytacje Realność pod l. 236/176 w Kobakach, sąd powiatowy Kuty. Cena wywołania 150 złr. — Dobra Kamienne i Pasierbice, sąd powiatowy Wiśnicz. Cena wywołania 16.605 złr. — Realność pod l. 126 w Stryszawie, sąd powiatowy Slemień. Cena wywołania 885 złr. — Realność pod l. 13 w Radziechowie. Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 87 w Bohorodczanach. Cena wywołania 820 złr. — Realność pod l. 589 w Berezowie, sąd powiatowy Peczeniżyn. Cena wywołania 1495 złr. — Realność pod l 622 w Peczeniżynie Cena wywołania 308 złr. — Realność pod l. 52 Zrotowicach, sąd powiatowy Niżankowice. Cena wywołania 400 złr — Realność pod l. 60 w Przyborowie, sąd powiatowy Brzesko Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 132 w Stanisławowie. Cena wywołania 4202 złr. — Realność pod l. 4/3 w Dobromirce sąd powiatowy Nowe Sioło. Cena wywołania 42[illegible] złr.

Konkursa. Posady nauczycielskie: a) w powiecie jaworowskim przy szkołach pospolitych etatowych z płacą roczną 300 złr. w Bonowie, Bruchnalu, Chotyńcu, Siedliskach, Starzyskach i przy szkole mezkiej w Wielkich oczach; w Nahaczowie z płacą 287 złr. 68 ct., w Trościańcu z płacą 297 złr. — Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. w Hruszowicach, Przyłbicach i Sarnach. B) W powiecie mościskim: Przy szkołach pospolitych etatowych z płacą 300 złr.: w Dołhomościskach Nikłowicach, Podliskach, Radenicach Stojanicach, Wołczyszowicach. w Mokrzanach z płacą 292 złr. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr.: w Buchowicach, Hodyniach, Mistycach, Orchowicach, Ostrożcu, Pakości, Łamanowicach. — Posada adjunkta przy sądzie powiatowym w Rozwadowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Ogłoszenie konkursu. Ministerstwo rolnictwa rozpisało do l. 4816 konkurs na dwa stypendja 3 letnie o rocznych 250 złr. do szkoły rolniczej „Francisco Josephinum“ w Mödlingu.

Warunki przyjęcia są: 1. Zezwolenie rodziców lub opiekuna 2. Ukończony rok 16-ty. 3. Wykazanie się świadectwami szkolnemi z ukończenia 4 klas niższych szkół średnich, względnie też praktyką gospodarską.

Podania opatrzone potrzebnemi alegatami wnieść należy do dyrekcji rzeczonego zakładu do dnia 31. sierpnia b. r. najdalej.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. kwietnia.

Dziś obie Izby Rady państwa mają posiedzenia, a jutro zbierze się delegacja austrjacka na plenarną sesję, by (jak donosi nasz korespondent prywatny), uchwalić kredyt wojskowy w cyfrze zgodnej z uchwałą komisji węgierskiej, t. j. o 2 miljony 33 tysięcy mniejszej, niż ministerstwo żąda. Dnia 18. b. m. na posiedzeniu tej ostatniej komisji, hr. Andrassy krytykował mocno nieoględność rządu z wydaniem rozporządzenia rekrutacyjnego, i radził, nie brać rekruta do wojsk linjowych, ale tylko do milicji, landwery i żandarmerji miejscowej. Zapatrywania te nie znalazły wielkiego odgłosu pomiędzy delegatami węgierskimi. Jeżeli komu bowiem, to hr. Andrassemu pierwszemu można zarzucić nieoględność.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Dubrownika drogą prywatną, że wskutek świeżo poleconego poboru do wojska na półwyspie Lustizzy w Pobori i Mainie wybuchło powstanie, któremu przypisują groźne znaczenie. Są pewne oznaki, że Czarnogóra nie jest temu wypadkowi obcą.

N. fr. Presse nie donosi wprawdzie o powstaniu w tych okolicach, ale o znacznej agitacji, której skutkiem jest zupełne nieodstawianie rekruta, i częste napady na żandarmów. Maina i Pobori leżą na południe od zatoki Kotarskiej, i granicą z Czarnogórą. Rewolucyjne usposobienia tych okolic pomnaża kłopoty Jen. Jovanowicza, i gotowo wpłynąć fatalnie na przewłokę pacyfikacji Krywoszy. Zarazem jest ono przykrą illustracją dobroduszności, z jaką hr. Kalnoky zapatruje się na politykę Czarnogóry.

Organizacja „batalionów marszowych“ czyli „ruchomych“ (Mobilbataillone), których według słów ministra wojny, przeznaczeniem ma być wzmacnianie wojsk operujących na teatrze powstania, aby uniknąć powoływania rezerwistów,— napotyka na pewne wątpliwości co do wielkich kosztów. Tak donosi *Politik*. Wypada jednak oczekiwać projektu rządowego, który ma być przedłożony delegacjom w jesieni.

Tryumf Kronawettera w Wiedniu jest nową klęską dla ultrasów centralistycznych. Przebieg zgromadzenia, na którem poseł ten pobił swoich przeciwników, podajemy w korespondencji z Wiednia. *Deutsche Ztg.* wpadła w melancholję, i narzeka na brak karności, zdradę i odstępstwo w szeregach wiernokonstytucyjnych.

W komisji kolejowej reprezentant rządu, radca Auerchammer, oświadczył dnia 19. bm., że rząd nie jest wstanie czynić nowych projektów kolejowych. Bardzo to rzecz naturalna wobec nadzwyczajnych kosztów, jakie sprawia okupacja południowo-słowiańska.

Dzienniki czeskie donoszą, że minister Pražek wyda rozporządzenie, nakazujące sądom w powiatach słoweńskich, aby przyjmowały podania w tym języku, pod groźbą narażenia się na dyscyplinarkę. Kiedyż przyjdzie kolej na ludność polską w ks. Cieszyńskiem?

W sejmie zagrzebskim okazało się, że opozycja jest silniejszą, niż tego sobie życzyć może interes korony węgierskiej. Sejm uchwalił wprawdzie wybrać deputację regnikolarną dla rokowań w sprawie Rieki, ale dał wyraźną instrukcję deputatom, iż mają obstawać przy tem, iż Rjeka ma należyć do Chorwacji. Instrukcja taka uniemożebnia wszelkie rokowania.

W Zagrzebiu robiono temi dniami rewizje u kilku studentów bułgarskich i w redakcji wychodzącego tam *Swietla*.

Dzisiejsze wiadomości z Petersburga potwierdzają wszystko, cośmy pisali o pogłoskach, tyczących się dymisji Ignatiewa. Wszystko było bajką. W Paryżu zdziwiono się, usłyszawszy, że w skutek projektowanej dymisji Ignatiewa i powołania Łobanowa, Orłow ma zostać posłem w Londynie. Wątpią także o prawdziwości doniesień o znalezionych w Moskwie minach. Ale ma być prawdą, że w Strjelnie, gdzie się znajduje siedziba letnia wielkiej księżnej Aleksandry, znaleziono miny i przedsięwzięto liczne aresztowania.

Trubnikow, autor broszury antiniemieckiej, miał otrzymać dymisję ze służby rządowej.

Uwagi godną jest także rzeczą, że dopiero teraz car zdecydował się wydać ukaz, nakładający kagańce na usta jenerałów i czynowników, aby nie puszczali się na gadanie mów i publikacyj dokumentów urzędowych. W procesie rozkładowym, któremu obecnie podlega carat, nie wiele to pomoże.

Przed dwoma laty finansista paryzki Izaak Pereyre, rozpisał jak wiadomo znaczne nagrody konkursowe za napisanie rozpraw odnoszących się do kwestyj socjalnych, a w szczególności pauperyzmu. W skutek tego przedłożono wyznaczonym sędziom przeszło 600 memorjałów. *Liberté* donosi że temi dniami będzie ogłoszony spis autorów, którym przyznano nagrody.

Z Lodynu donoszą, że w hrabstwie irlandzkiem Limerick dnia 18go bm. zamordowany został woźny sądowy, a w Camborne w hrabstwie Cornvall wynikły zaburzenia z powodu konkurencji z górnikami irlandzkimi.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(R.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Dowiaduję się, że komisja delegacji węgierskiej zaproponuje wykreślenie sumy 2,033.000 złr., na co się prawdopodobnie zgodzi i austrjacka delegacja.

Rząd nie będzie się sprzeciwiał temu wykreśleniu. Jutro odbędzie się posiedzenie delegacyj a sesja zamkniętą będzie w poniedziałek albo wtorek.

(R.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Z powodu rokowań z rządem węgierskim usunięto na razie ustawę o taryfach cłowych z porządku dziennego Izby poselskiej. Narady te ukończone zostały dopiero wczoraj, a jutro odbędzie się posiedzenie komisji dla taryfy cłowej, w celu zastanowienia się nad proponowanemi przez rząd zmianami, które są bardzo korzystnemi. W myśl wniosków, pochodzących z prawicy, zniżonem będzie cło od kawy i uwzględnione będą Dalmacja i Tryest. W środę lub czwartek rozpocznie się w Izbie debata nad taryfą cłową.

(S.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Wszystkie doniesienia prywatne z Odesy potwierdzają naszą wiadomość, że komendanci wojskowi nie dozwalali w Bałcie bronić się żydom podczas rabunku. Żołnierze popełniali wraz z pospólstwem rabunki. Dziewczęta i kobiety bezczeszczono na ulicy w oczach ojców i mężów. Konsul angielski w Odesie, Stanley, udał się do Bałty w celu zebrania dat do sprawozdania dla swojego rządu.

(D.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Na wczorajszem ogólnem zgromadzeniu stowarzyszenia „Eintracht“, udzielono posłowi Kronawetterowi na wniosek Luegera wotum zaufania.

Zgromadzenie wyborców w Aussee postanowiło przystąpić do rezolucji wyborców w Selzthal, popierać przy wyborze kandydaturę barona Walterskirchena i starać się o przyjęcie jej we wszystkich innych powiatach.

(D.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Podróż cesarza do Włoch, została na razie zupełnie zaniechaną i nastąpi dopiero w jesieni.

(D.) **Wiedeń** 21. kwietnia. W komisji Izby panów, obradującej nad reformą wyborczą, głosowali członkowie lewicy przeciw wnioskowi Zeithammera, który więc upadł ze względu na większość centralistyczną w komisji. Hr. Taaffe przemawiał za przyjęciem uchwał Izby poselskiej. Sprawozdawcą większości wybrano księcia Windischgrätza. Mniejszość zapowie swoje osobne wotum na najbliższem posiedzeniu komisji.

(D.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Komisja prawnicza Izby poselskiej przyjęła §§. 7—17 procedury cywilnej. Przemawiali: Spławiński, Jasiński i Madejski.

(D.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Centraliści czescy nie przyjęli propozycji kompromisowej szlachty czeskiej i ogłosili odezwę, wzywającą do wstrzymania się od wyborów.

Berlin 21. kwietnia. Księżna Dołgorukow odjechała do Paryża, a ztamtąd uda się do Pau na mieszkanie letnie. Szpiedzy Ignatiewa pilnują ją na każdym kroku.

Do wczoraj uzbierano tu na ofiary prześladowań żydów w Rosji 80,000 mark.

Londyn 21. kwietnia. Karol Darwin zmarł wczoraj w Orpington (Kent).

Rzym 21. kwietnia. Słychać, że Rosja przyjęła wszystkie żądania papieża w sprawie kościoła w Polsce. Na najbliższym konsystorzu mają być mianowani biskupi polscy.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 20. kwietnia. Sejm odrzucił wniosek komisji, a przyjął znaczną większością poprawkę Speveca, podnoszącą z naciskiem przynależność Rjeki do Kroacji. Zivkowicz bronił stanowiska rządu i dowodził, iż rzeczą jest niepraktyczną, proponowaną poprawką wiązać deputacji ręce.

Londyn 20-go kwietnia. **Dziś zakończył życie Karol Robert Darwin** (Genialny naturalista angielski, urodził się 12. lutego 1809 w Shrewsbury, a więc liczył obecnie lat 73. Karol Darwin kształcił się na uniwersytecie w Edynburgu, a pierwszy stopień akademicki otrzymał w roku 1831 w Cambridge, a tegoż samego roku ruszył z wyprawą kapitana Fitzroy i zwiedziwszy Brazylję, wybrzeża południowej Ameryki i wyspy morza południowego, powrócił w październiku 1836 do Anglji. Z podróży tej przywiózł on bogate materjały spostrzeżeń, które stanowiły główną podstawę jego późniejszych teoryj naukowych. W trzy lata po powrocie z podróży ogłosił on dziennik swych spostrzeżeń pt. „*Journal of researches in natural history and geology*.“ Później oddał się Darwin specjalnie badaniom geologicznym. W roku 1842 ogłosił ważną pracę o budowie i rozprzestrzenieniu raf koralowych, a następnie rozumowane rezultaty spostrzeżeń swych nad budową geologiczną Ameryki południowej i nad wulkanami Irlandzkiemi. Mniejsze prace swoje ogłaszał Darwin w rozprawach londyńskiego geologicznego towarzystwa, inne ogłaszał osobno, a wszystkie razem dążyły do jednego celu i do utwierdzenia teorji, której prawdziwości dawno już miał dowody. Po tych studjach przedwstępnych wydał też w roku 1859 epokowe dzieło swoje pt. „On the origin of species by means of natural selection,“ po którem jako dalsze uzupełnienia nastąpiły w roku 1868 „Variation of animals and plants under domestication,“ tudzież w roku 1871 „The descent of man, and on selection in relation to sex.“

Dzieła te główne zostały przetłómaczone na wszystkie języki i wywołały szczegółową, a z pewnych stron nawet namiętną i gwałtowną krytykę. Pierwsze wskazówki do [illegible]ożenia swej teorji nowej, a bądź co bądź genial[illegible]j, zebrał on podczas podróży, podczas której u[illegible] rzyły go niektóre szczegóły geograficznego rozp[illegible]strzenienia zwierząt. W ostatnich czasach o[illegible]sił równie ważne dzieło o dżdżownicach, którego streszczenie podaliśmy niedawno czytelnikom naszym w fejletonie. Świadczyło ono, że duch ten pomimo sędziwego wieku, utrzymał młodzieńczą rzeźwość i świeżość. Darwin był czynnym do końca życia, duch jego rwał się do pracy do ostatniej chwili, ale siły opuszczały go; od dłuższego czasu genialny naturalista niedomagał i w końcu uległ ogólnemu prawu wszelkiego organizmu—śmierci. Był to jeden z największych naturalistów nietylko współczesnych, ale w ogóle jednym z największych pomiędzy tymi, jakich ludzkość dotychczas wydała. Ile lat będzie ona musiała czekać na podobnego geniusza, tak systematycznego pracownika, równie znakomitego analityka, jak syntetyka, trudno odgadnąć, to pewna tylko, że wielki ten przyrodnik zasługuje na to, aby cała ludzkość złożyła na jego grobie wieniec laurowy. Przyp. red.)

Londyn 20. kwietnia. *Times* mówiąc o mianowaniu Giersa wypowiada przekonanie, że nominacja ta jest wyrazem życzeń i zamiarów cara, który pragnie utrzymania pokoju. Gdyby miał nastąpić zjazd cesarza austrjackiego z carem nie byłoby to dowodem, że Austrja chce zerwać z Niemcami, ale raczej tego, że Rosja przynajmniej chwilowo nie chce występować w roli szampiona powstańców słowiańskich. Zamianowanie Giersa ministrem spraw zewnętrznych jest tak silną rękojmią pokojowego usposobienia Rosji, że lepszej na razie się nie spodziewano.

Londyn 20. kwietnia. Izba deputowanych przyjęła w drugiem czytaniu 87 głosami przeciw 85 popierany przez rząd bil, rozporządzający, że okręgi wyborcze ponosić mają koszta wyborów, tudzież, że w razie wystąpienia większej liczby kandydatów rozstrzyga absolutna większość, w razie zaś przeciwnym przystąpić należy do powtórnych wyborów, a względna większość będzie wtenczas decydującą.

Londyn 21. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke na pytanie Wormsa, iż rząd angielski zalecał rządowi tureckiemu i egipskiemu zawarcie konwencji, celem ściślejszego odgraniczenia prawa Włoch do ziemi koło zatoki Assabbah. Dilke sądzi, że konwencja leży w interesie Egiptu, bo ona przeszkodzi komplikacjom i spowoduje ze strony Włoch uznanie zwierzchnictwa sułtana i władzy wicekróla nad zachodniem wybrzeżem Czerwonego morza. Konwencja ta postanawia, że osady włoskie na Assabbah mają mieć charakter czysto kupiecki, i że handel niewolnikami i handel bronią jest absolutnie wzbroniony. Egipt odrzucił wprawdzie konwencję, ale rokowania toczą się dalej.

Podczas rozpraw podjętych przez Parnelistów użył Radmond słów następujących: Gdyby Forster był uczciwym politykiem i uczciwym człowiekiem. Prezydent żądał cofnięcia tych słów, poczem Radmond, wahając się, cofnął te słowa i wyraził żal swój, iż regulamin nie pozwala na wypowiedzenie prawdy. Radmond 207 głosami przeciw 12 uchylony został od brania udziału w posiedzeniu na resztę sesji.

Biuro Reutera donosi z Kalkuty pod datą 24. kwietnia. Z Mandalay donoszą, że morderstwa polityczne znowu się rozpoczęły. Król kazał stracić obie siostry swoje, ministra finansów i 50 ich krewniaków.

Londyn 21. kwietnia. W Izbie niższej wnosi Lennox: Z powodu nadzwyczajnego powiększenia się flot zagranicznych, handel angielski ponosi szkody, wskutek czego należałoby pomnożyć flotę angielską. W ciągu rozpraw oświadcza Frevelyan, że w porównaniu floty angielskiej z francuską, stan pierwszej jest zadawalniający. Francja posiada 11 czynnych, 29 rezerwowych okrętów pancernych, Anglja zaś 26 czynnych, 23 okrętów rezerwowych. Kredyt nadzwyczajny na budowę okrętów nie jest potrzebnym, jeżeli Francja po wykonaniu obecnego programu nie przedsięweźmie nadal pomnożenia floty. Wniosek bez głosowania odrzucony.

Monachium 20. kwietnia. W. ks. Włodzimierz przybył tu wieczorem z Włoch i przyjęty został na dworcu przez członków poselstwa rosyjskiego, a następnie ruszył dalej do Wiesbadenu.

Bukareszt 20. kwietnia. Rosetti przedłoży jutro Izbie projekt do ustawy, uzupełniający zawotowany niedawno przez Izbę projekt jego o traktatach rolniczych. Według pierwszego artykułu projektu spłaca państwo wierzycielom wszystkie zaciągnięte przez włościan u właścicieli lub dzierżawców długi, które ci włościanie zobowiązali się robocizną spłacić, a które to ugody zostały zawarte na podstawie dotyczących postanowień dawnej ustawy. Według artykułu szóstego włościanie tak kapitał jak i procent w małych spłatach rocznych zwracać będą państwu.

Gałacz 20. kwietnia. Sądzą tutaj, że posiedzenia europejskiej komisji Dunajowej nie rozpoczną się przed 10. maja.

Petersburg 20. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Projekt Barzer'a, który żąda utworzenia komisji mięszanej w sprawie żeglugi na Dunaju nie został dotychczas zakomunikowany mocarstwom urzędownie, a tem samem nie miały one dotychczas sposobności wyrazić o nim swoje zdanie.

Petersburg 20. kwietnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza rozkaz carski zakazujący wojskowym miewać publicznie mowy polityczne, lub krytykować publicznie politykę państwa, ponieważ to nie zgadza się z duchem karności. Równocześnie potwierdzone zostało dawniejsze polecenie, które zakazuje również urzędnikom wojskowym publikowania bez zezwolenia przełożonych drukiem pism, które dotykają stosunków wewnętrznych lub zewnętrznych zagranicy.

Washington 21. kwietnia. Prezydent zamianował Alfonsa Taft posłem w Austrji, Wiliama Daytona w Niderlandach, Mikołaja Fish'a w Belgji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 21. kwietnia. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 342 70, Anglo-Austr. 132 75, Akcje banku Union 128·40, Kolej Karola Lud. 312 50, Połudn. 146·25, Renta papierowa — —, Listy zastawne gal. banku hipot — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·52. Rubel papier. —. - Usposobienie stałe.

Wiedeń 20. kwietnia godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 179 75, Węg. akcje kredyt. 337 50, Akcje anglo-austr. 132·75, Akcje banku Union 123 50. Akcje kred. Karola Ludwika 311·75, Akcje kolei północnej 266 50, Akcje kolei południowej 147 50, Akcje kolei Alföldzkiej 171·—, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172 50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·—, Wiedeńskie losy 125 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 75, Losy regulacji Cissy 111·—, Losy tureckie 27·50, Węgierska renta 119 80, Akcje banku związkowego 120 20, Akcje banku obrotowego —·— Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 117 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: ustalone

Wiedeń 20. kwietnia godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·50, w srebrze 77·35. Renta w złocie 94·—, Losy pożyczki z roku 1860 129·75, Akcje banku wiedeńskiego 825·—, kredytowego 341 60, Londyn 120·10, Srebro —·—, Napoleond'or 9 52½, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·75.

Berlin 20. kwietnia godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 206 30, Akcje kredytowe 581·—, Lombardy 251·50, Galicyjskie 132 80, Kolei Rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 170 25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·05.

Telegramy zbożowe z dnia 20. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·25 do 12·30 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 230·— m., żyto —·— m., spirytus 1000 44·75 m, olej rzepakowy 55·75 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 63 10 fr., olej rzepakowy 69·50 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—. spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 21. kwietnia: 15·50 do 15 75. Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7 10, na kwiecień 7·20, na sierpień-grudzień 7·80. Antwerpja: na kwiecień 17¼. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 21. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca, Z. hr. Czacka z Wołynia, A. Scholz z Lubieńca, A. Schmal z Schirnitz.

HOTEL ANGIELSKI. M. Wojakowski z Korczyna, M. Kuczyński ze Sambora, S. Chmurski z Krakowa, A. Raczyński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. hr. Komorowski z Hawryłówki.

HOTEL LAZARUSA. J. Faujung z Odesy, J. Freund z Wiednia, D. Ehrlich ze Stanisławowa, A. Schönbuch z Żurawna, J. Steinhard, J. Krukowiecki i J. Kreiss z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

NADESŁANE.

Podziękowanie. Kwesta wielkopostna, którą komisja tutejszego instytutu ubogich chrześcian za łaskawym współudziałem uproszonych do tego osób urządziła w roku bieżącym, przyniosła instytutowi dochodu 933 złr. 68 ct, a mianowicie zebrali:

1. WPani Hel. Bystrzanowska z WPanną Albiną Bogdanowicz i WPanem Janem Kistryn w śródmieściu i dzielnicy trzeciej 210 złr. 85 ct.
2. WPani Michalina Getritz z WPanną Heleną Lisowską i WPanem Michałem Dydyńskim w pierwszej dzielnicy 1[illegible]5 83 ct.
3. WPani Katarzyna Mikulińska, z WPanną Pożakowską i WPanem Janem Ihnatowiczem w drugiej dzielnicy 285 złr. 20 ct.
4. WPani Ida Marszałkiewicz, z WPanną Emilią Oleksianką i WPanem dr. Kazimierzem Bliziuskim w IV. dzielnicy a) 140 złr., a wreszcie
5. WPani Berta Samsey z WPanną Matyldą Wallach i WPanem Oskarem Lidl w IV. dzielnicy b) kwotę 121 złr. 80 ct.

Gdy instytut ubogich tak pomyślny wynik składki jedynie chrześciańskiemu poświęceniu się dla dobra ubogich wyżej wymienionych Pań i Panów zawdzięcza, przeto komisja zarządzająca tymże instytutem poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić Im niniejszem imieniem ubogich serdeczne podziękowanie.

Za JEkscellencję Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa obrz. łac. jako prezesa komisji

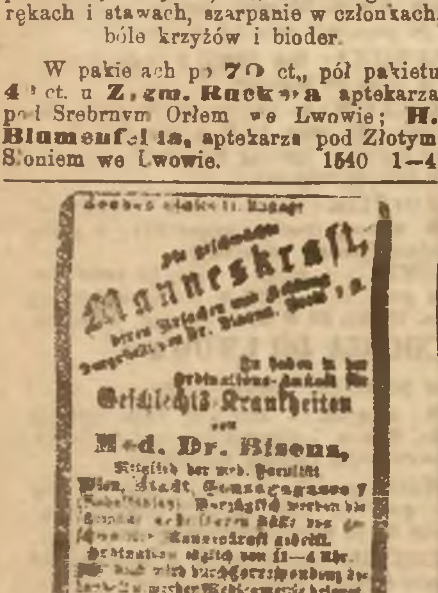
Ks. dr. Ludwik Jurkowski.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Dnia 20. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	315 —	311 —
„ Lwowsko-Czerniow.	175 —	171 50
Banku Hipotecznego gal.	322 —	316 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	100 —
„ „ „ 4% „	94 —	92 —
„ „ „ 5% „	101 —	100 —
„ „ „ 4% „	89 50	88 —
Banku hip. gal. 6% „	102 70	101 70
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	102 —	101 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	100 50
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	98 —	95 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 65	99 65
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	20 75	18 75
„ „ Stanisławowa	25 —	22 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 62	5 52
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 57	9 47
Pół-imperjał rosyjski	9 85	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 22	1 20
100 marek niemieckich	59 15	58 40
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 19. kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	76 70	76 55
„ srebrna	77 50	77 35
„ złota	94 60	94 45
Losy z r. 1854 4½%	120 —	119 60
„ „ 1860 4% 500 zł.	130 50	130 —
„ „ 1860 4% 100 „	134 50	133 50
„ „ 1864 . 100 „	178 —	174 50
„ „ 1864 . 50 „	171 —	170 50
„ „ Como-Renten	— —	35
Obligi indemnizacyjne		
Galicyjskie	107 50	106 50
Bukowińskie	98 25	97 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 25	99 75
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	104 50	103 50
Szląskie	— —	109 —
Styryjskie	— —	104 —
Siedmiogrodzkie	98 75	98 25
Węgierskie	99 75	99 25
„ z klauz. 1867	98 —	97 50
Obligi poż. kolei węgier.	135 —	134 50
Renta węgierska złota	120 —	119 85
„ „ za kolej wsch.	96 25	96 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	184 —	183 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	251 —	250 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	344 75	344 50
„ „ węgierskie	341 50	341 —
Bank depozytowy	214 —	213 —
Tow. eskomp. niż. austr.	863 —	852 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	829 —	828 —
Unionbank	130 25	130 —
Wied. Bankverein	122 25	121 25
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	88 50	87 50
„ Alföld-Fiume	171 —	170 50
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	573 —
Kolej Elżbiety	212 25	211 50
„ półn. Ferdynanda	2643	2638
„ Franciszka Józefa	193 75	193 50
„ g. Karola Ludwika	314 —	313 50
„ Koszycko-Oderber.	147 —	146 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	173 25	172 50
„ Północ.-austrjacka	212 50	212 —
„ „ Lit. B.	223 50	223 —
„ Rudolfa	169	168 75
„ Siedmiogrodzka	166 75	166 25
„ towarzystwa państ	333 50	333 —
„ połudn. (Lombardy)	145 50	145 —
„ Cisańska	249 —	248 50
„ węg. g. Łupkowska	161 50	160 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie	127 —	126 50
„ Węgierskie	118 —	117 —
„ Tureckie	27 50	27 —
Kredytowe	180 20	179 70
[illegible]	41 75	41 25

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	— —	111 50
Keglewicha	19 75	19 —
Krakowskie	20 —	19 50
Miasta Budy	42 50	42 —
Palffy	39 —	38 25
Rudolfa	22 —	20 —
Salma	52 —	51 50
St. Genois	49 —	47 —
Stanisławowskie	23 50	23 —
Waldsteina	30 —	29 50
Windischgrätza	— —	39 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 40	94 25
Elżbiety	99 75	99 50
Ferdynanda północna	— —	105 —
Franciszka Józefa	102 70	102 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 60	100 40
„ „ „ II. „	— —	95 —
Koszycko-Oderbergska	98 —	97 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 75	93 25
„ „ II. „	100 25	99 75
Rudolfa	100 10	99 80
Siedmiogrodzka	92 20	92 —
Kolej państwowa	181 —	180 —
„ połudn. (Lombr.)	133 25	132 50
„ Cisań. towarz.	101 20	99 80
Węg. gal. Łupkowska	93 25	93 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 63
20 frankówki	9 53	9 52
Imperjały rosyjskie	9 81	9 79
Funty szterl. angielsk.	12 03	11 98
Liry tureckie złote	10 85	10 81
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	58 80	58 75
Ruble papierowe	121 75	121 25
Warszawa 19 kwietn.		
5% Listy zastawne no we 1869 r.	99 50	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 45	— —
kupon	152 —	— —



Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady nauczyciela muzyki przy tutejszym konwikcie muzycznym, z którą pobieranie rocznego wynagrodzenia w kwocie 400 złr., datku na mieszkanie w kwocie 100 złr. i czterech stosów miękkiego drzewa na opał połączone — rozpisuje się konkurs do dnia 1go czerwca 1882.

Podania udokumentowane mają być wniesione przed powyższym terminem do podpisanej Zwierzchności.

Kęty d. 5. marca 1882.

1521 3—3 Burmistrz **Krzysztoforski.**



Odezwa.

C. k. Zakład karny dla mężczyzn dostarcza zawsze za bardzo mierną cenę więźni do różnych robót po za domem w obrębie, a nawet na odległość mili po za obrębem miasta Lwowa, a mianowicie do robót ogrodowych, polnych, murarskich, budowniczych, brukarskich, tudzież do cegielń, kamieniołomów, itp.

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja w zabudowaniu zakładu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 24. 1690 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.